

**Leszek Mańkowski**

## **Olbrzym w czynach i dziecko w wierze**

**W 170. rocznicę urodzin ks. Piotra Wawrzyniaka**

Wyrzeka koło Śremu, dom chłopskiej rodziny Wawrzyniaków. 30 stycznia 1849 r. rodzi się chłopiec. Piotr będzie księdzem – tak ślubowała jego matka Cecylia z Łapińskich. Nikt nie może przewidzieć, że stanie się postacią niezwykłą – przywódcą narodu, budowniczym podwalin Niepodległej; że zaborcy nazwą go Niekoronowanym Królem Polaków.

Nauka w śremskim gimnazjum nie przebiega bez problemów. Szybko zostaje odesłany do domu, by uzupełnić elementarne braki. Druga przerwa wynika z decyzji nastolatka: ucieka, chce walczyć w powstaniu styczniowym. W końcu trafia do domu, gdzie ojciec, Franciszek, stosuje skuteczne metody wychowania przez pracę na roli. I – Piotr wraca do szkoły. Uświadamia sobie, że ojczyzna nie odzyska niepodległości dzięki romantycznym zrywom, dyletanckim acz bohaterskim powstaniom. Jego powołaniem jest inny rodzaj walki.

Lato 1872 r. Do śremskiej parafii przybywa neoprezbiter ks. Piotr Wawrzyniak. Widzi biedę i niezaradność mieszczan i chłopów... Rozpoczyna się ważny historyczny etap w życiu nie tylko Wielkopolan.

„Indygenat sam sobie wyrąbał mądrością, wytrwałością i dobrocią” – napisano na tablicy umieszczonej na frontonie tworzonoego przez niego śremskiego Banku Ludowego. Jedno zdanie, proste, jednoznaczne. Brzmi, jakby ten Gigant Czynu sam o sobie to napisał...

Oprócz instruktażowych wykładów, poradników dla spółek i listów przypominających zapiski w kalendarzu, nie pozostawił po sobie pism. Skupił się na codziennej mozolnej pracy. Mawiał: „nie jestem od pisania, tylko od działania”. Zamiast mądrych ksiąg pozostawił duchowe i materialne owoce swej „roboty”...

Oświata, ekonomia, bankowość, rolnictwo, przedsiębiorczość, kultura – sfery jego działań. Niezwykłe – był samoukiem. Otwarty umysł, jasność myślenia, trafność obserwacji i oceny sytuacji, no i – korzystanie z doświadczeń innych. Miał się od kogo uczyć. Wielkopolanie pod rządami Prus nie lekceważyli siły zaborców. Do niepodległości przygotowywali się systematycznie, długofalowo i – skutecznie. Światli ziemianie, byli napoleońscy oficerowie, księża zaczęli od podstaw: uczenia chłopów i mieszczan. Ks. Piotr od początku był jednym z nich, z czasem – najwybitniejszym.

Miewał wątpliwości co do społecznej działalności księży. Sam, zaangażowany w sprawy „przyziemne” tak, jak to tylko możliwe, pisał: „W pracy około podniesienia dobrobytu naszego społeczeństwa, tak przez Kółka jak i przez Spółki, lwia część pracy przypadła duchowieństwu. Sami się zastanawiamy nad tem, czy to jest właściwem, zdrowem i fortunem.” Dlaczego tak było? Wówczas duchowni bardzo często, szczególnie na wsi i w małych miasteczkach, jako jedyni przedstawiciele polskiej inteligencji byli w stanie taką pracę wykonać. Ks. Wawrzyniak uważał ten stan za czasową konieczność:

„Praca nasza jest uciążliwa, niekiedy wprost niesympatyczna i z upragnieniem oczekujemy czasów, gdy nasze współpracownictwo stanie się zbyt liczne, gdy nam świeccy odbiorą pracę, do której dzisiaj nie wystarczają; wtedy z chęcią pójdziemy niepodzielni do kościoła i stamtąd błogosławić będziemy uczciwej świeckiej pracy. Dziś jeszcze ten czas nie nadszedł, jeszcze trzeba nam brać się do takiej pracy...”

Zaradził temu. Mówiono o „szkole” Wawrzyniaka; dzięki kursom i wykładom wykształcono kompetentne, liczne spółdzielcze kadry. Jego dzieło miał kto rozszerzać, kontynuować. Aby oceniać tego Księdza trzeba znać i rozumieć uwarunkowania tamtych czasów.

Germanizacja wzmogła się w Wielkopolsce za rządów kanclerza Rzeszy Niemieckiej Otto von Bismarcka. Walka toczyła się zarówno na płaszczyźnie duchowej, jak i materialnej. Antypolskie i antyreligijne zarządzenia zaborców szły w parze. Polacy potrzebowali silnego przywództwa, przeciwwagi dla Żelaznego Kanclerza. I – w tym czasie, gdy Bismarck objął rządy – pojawił się Wawrzyniak. Wiedział, jak należy skutecznie walczyć! Otrzymał przydomek Żelaznego Patrona.

Pojął znaczenie oświaty jako fundamentu pod inne działania. Niemcy robili wszystko, aby zniszczyć naszą świadomość narodową. Tej ks. Wawrzyniak bronił najbardziej. Zakładał szkoły, biblioteki, czytelnie ludowe, towarzystwa kulturalne. Dbał, by Polacy nie zapominali swej kultury i historii. Formował członków towarzystw. Karał statutowymi grzywnami za... kaleczenie polszczyzny! Znał literaturę polską, cenił urok poezji i muzyki.

Uczył oszczędności i gospodarności, zachęcał do uczciwego pomnażania majątku. Bogacenie się miało służyć osiągnięciu dóbr wyższych. Dawał przykład. Z własnych funduszy wspierał m.in. towarzystwa naukowe, wspomagał uczniów i studentów. Wpajał, że konieczna jest nie tylko fachowość, uczciwość i sumienność, ale też słowność i punktualność. Był w tym arcymistrzem.

Król Czynu „siedział przed narodem na okazanie drogi”. Imponuje liczbą i różnorodnością inicjatyw, które tworzył; listą pełnionych społecznie funkcji. Był czas, gdy był szefem (patron, prezes, dyrektor) równocześnie ponad 20 (!) organizacji – banków, spółek, związków, towarzystw. Zakładał i prowadził stowarzyszenia i kółka rolników, robotników i przemysłowców. Tworzył kasy oszczędnościowe i banki oraz polskie spółdzielnie handlowe skupujące płody rolne. Miłośnik przyrody założył park miejski. Podejmował nowatorskie działania: np. założenie dla księży „Unitas” (rodzaj związku zawodowego) i zbudowanie zakopiańskiej „Księżówki”. Nie sposób wymienić tu wszystkiego...

Tytan pracy. Zorganizowany, wymagający, rozliczający współpracowników. W ciągłym ruchu. „We wtorek dnia 19 VI 1897 roku będę w Berlinie, w piątek w Raszkowie, w poniedziałek w Brodowie, w środę w Krakowie. Tam myślę trochę pobobrować po Galicji, zwłaszcza u Huculów za Kołomyją. Nie wiem, czy się to uda, jeżeli będę musiał być około 20 VII w Berlinie. Zamierzam wpaść na parę dni do Sztokholmu.” Podróżował pociągiem. Samochód miał krótko, uznał, że nie jest mu niezbędny. O tym, jak cenił czas opowiadano anegdoty. Bywało, iż przed rozpoczęciem rozmowy ostentacyjnie kładł przed sobą na stole zegarek. Darowywano mu takie nietakty. Zakres działania rósł. Wielkopolska, inne regiony ojczyzny, Rzesza

i inne kraje, w tym USA... Nie miał czasu chorować. Jadał nieregularnie. Żartowano, że potrafi jeść i spać na zapas. Zmarł, jak żył – w biegu...

Współpraca z ludźmi na początku nie była łatwa. Nie wszyscy akceptowali jego sposób bycia. Mówił mało, pierwszy nie zawierał znajomości. Na posiedzeniach patrzył jakoby ze zniechęceniem na zebranych. często narzucał swój punkt widzenia wbrew opinii większości. „Twarde były jego zdania, a słowa rąbane prostym narzędziem, nie przystrojone niczym”. To nie zachęcało. Ale – szybko pojawiły się efekty – jego pomysły przynosiły pożądane skutki. Widać było, że trafnie oceniał przedmiot, uwarunkowania, ludzi. Podnosiła się stopa życiowa ludności. Współpracowników przybywało, szacunek społeczny rósł niesamowicie...

Żelazny Patron. Pokonał na polu gospodarczym przeciwnika mającego handicap korzystnych dla siebie przepisów. Prawa zaborców nie łamał, z niesamowitym wyczuciem wykorzystał to, co możliwe było. O pracy Patrona pisał wtedy J. Kuszczelan: „Czuwa nad porządkiem w Spółkach, daje rady i wskazówki, służy pomocą w trudnych okolicznościach, bada niedomagania i poucza, jak je usunąć, wytyka błędy, wskazuje drogę do poprawy, gdzie potrzeba gani i karci, to znowu staje w obronie. (...) dogląda dobra wszystkich tych, którzy składają w kasach spółkowych swe oszczędności i swe mienie...” Do kontroli, zwanych rewizjami Patron przykładął dużą wagę. Podkreślał: spółki muszą stać ponad walkami stronnictw, różnicami wyznaniowymi i narodowościowymi! Nie dał Niemcom pretekstu do poważnych represji. Próby osłabiania polskich instytucji spotykały się z adekwatną reakcją. Niemcy zderzyli się z kreatywnością, rozsądkiem, porządkiem, prawością i uczciwością. Docenili Wawrzyniaka. W „Die Ostmark” napisano, że śmierć mogileńskiego proboszcza wyrwała ze społeczności najniebezpieczniejszego, ale zarazem i najskuteczniejszego ich przeciwnika...

Kapłan. Nie tylko ślubowanie matki zdecydowało. Bez swej głębokiej wiary nie byłby dobrym księdzem. Obowiązków kapłańskich nie zaniedbywał. Wśród parafian budził respekt, czasem lęk. Jednak pod groźnym wyglądem znajdował się bardzo życzliwy i serdeczny charakter. Już jako młody wikariusz został przez pruskie władze „zauważony” – tak bardzo, że blokowały jego awans na proboszcza. Gdy po 26 latach posługi kapłańskiej zgoda Prusaków się pojawiła, mógł objąć parafię na peryferiach poznańskiej prowincji. Zaborcy liczyli, że to utrudni, ograniczy jego działalność i – się przeliczyli...

Nie był złotoustym kaznodzieją. Prostym językiem trafiał do serca, sumienia i – rozumu. Był w powszechnej opinii dobrym księdzem i wzorem kapłana – społecznika i patrioty. Nawet podczas kolędowych spotkań uczył, że nawyk oszczędzania to obowiązek patriotyczny. Wyniesioną z domu wiarę zachował do końca. Mowę pogrzebową ks. J. Kłós zakończył zdaniem: „Olbrzym w czynach — a proste dziecko w wierze i pobożności”.

„Dziś wyjeżdżam do Śremu, a wracam w piątek; we wtorek po Wielkiej Nocy będę w Węgiercach, a w środę w Hrabsku na rewizji gospodarczej, czwartek w Pakości, w niedzielę w Gębicach, w poniedziałek 23 mamy wielki wiec w Gnieźnie od godz. drugiej. Wieczorem wyjadę o godz. 8.22 z Gniezna i przybędę do Bydgoszczy o godz. 10.44. We wtorek dnia 24 wyjadę rano o godz. 8, skąd wrócę tak, iż w Mogilnie będę na 9 wieczorem. Nazajutrz mam tutaj procesję św. Marka.”

O własne sprawy nie dbał. W Mogilnie zastał zaniedbany kościół i cmentarz, a plebania była na jego wzrost za niska. Remontował za własne pieniądze. Żył prosto. W jego mieszkaniach nie było przepychu, dzieł sztuki. Miał książek trochę (wolał korzystać z bibliotek), za to krzesł mnóstwo (zebrania, goście...).

Niekoronowany Król Polaków. Pozwolił im uwierzyć, że mogą bez kompleksów podjąć ekonomiczną rywalizację z Niemcami. Był przywódcą społeczeństwa, polskim „ministrem finansów”. Pełniąc równocześnie wiele ważnych funkcji i będąc dla rodaków Autorytetem, wywierał ogromny wpływ na wszystkie duże polskie organizacje. Budowniczy Niepodległej. Zrobił wszystko, żeby naród nie zapomniał, że potrafi iść sam. Żeby, gdy przyjdzie czas, był gotów na własnych nogach stanąć. Odszedł w 1910 roku, gdy wolna Polska była blisko...

Zawdzięczając tak wiele winniśmy mu nie tylko pamięć. W wielu miejscach pozostawił po sobie trwałe ślady – sporo założonych przez niego banków, instytucji, stowarzyszeń nadal funkcjonuje. Jego nauki są aktualne, choć rodziły się w diametralnie różnym od dzisiejszego kontekście i nie ma już tamtego świata.

Książd Wawrzyniak indygenat sam sobie wyrębał. „Pomniki” wybudował i nam przekazał. Zachowajmy: mądrość, wytrwałość, dobroć, prawo, uczciwość, sprawiedliwość, kompetencje, praca, gospodarność, zgodność słów z czynami i – wydatków z dochodami.

Leszek MAŃKOWSKI

*Tekst opublikowany w Gazecie Śremskiej nr 1-2/2019*